

Śmierć Pana Premiera



BRUNO JASIEŃSKI

BUT W BUTONIERCE

Śmierć Pana Premiera

RAPSOD

Eleganckie, otwarte landau
Z fantazyjnie filmową szybkością
Elastycznie tańczyło po nierównym bruku
Zaprężone w dwa białe, rasowe ogiery.

Pan Premier z wysokości pluszowej poduszki,
Oddając z lekka-grzecznie ukłony en gros,
Jak ktoś, kto ma cylinder i dobre maniery,
Myśli z przyjemnością:
— Świat jest, w zasadzie, piękny.
I słońce jest piękne. Niewątpliwie... —
(Pan Premier jest, jak zwykle, po dobrym śniadaniu)
— I piękne są dziewczęta w wiosennych manteaux
Na swoich śpiewnych biodrach kroczące leniwie.
Np. ta blondynka — pulchna, jak ciasteczko... —
(Pan Premier zakurzył buty przy wsiadaniu,
Otrzepuje je z lekka chusteczką)
— I jaka nadzwyczajna we wszystkim harmonia! —
(Pan Premier myśli filozoficznie)
— Przecież nie widzi chyba niewidomy!
Przez to, że węglarz jest brudny i czarny,
Jaśniej i bielej wyglądają domy.
(Zdaje się nawet jakiś myśliciel już to rzekł.)
I czym by było np. resorne landau,
Gdyby nie było wcale trzęsących dorożek?
Albo czy kwitłyby tak pięknie drzewa,
Gdyby zbrakło na świecie zwyczajnego... gnoju... —
(Pan Premier poetyzuje.
Jest dziś w wybornym nastroju.
Wiosna go olśniewa.)
— I jak wobec tych pięknych rzeczy są komiczni
Wszyscy posłowie socjalistyczni
Z tym swoim brudnym ludem, którym ciągle straszą.
Oni są po pierwsze nie-e-ste-tycz-ni...
Tak przesiąkli kapustą i kaszą...
Nie potrafią ocenić jak cudnym jest życie.
I w ogóle, gdy świat jest cały taki piękny, —
Bez wątpienia
Jest po prostu *nieprzyzwoicie*
Robić w nim jakieś zatwardzenia... —

Hopp...
Intermezzo.
Lekkie wstrząśnienie.
Szprycha zadziała koło w ciężarowym wozie.
Białe konie kłusowięją dalej.
Pan Premier uprzytamnia sobie, że siedzi w powozie
I jedzie na posiedzenie.
Na poduszce, w skórzanym portfelu
Leży jego mowa,
Którą ma dziś wygłosić przed plenum.
Rzecz niby, w zasadzie, nie nowa...
Dobrze jednak, że dziś jest w humorze,
To mu w takich razach dodaje tlenu.
Poza tym mowa mu się udała,
No... i teraz jest tak pięknie na dworze...
Gdy przymknie oczy, bez mała
Zdaje mu się, że jest Wielkim Księciem
I jedzie gdzieś po miękkiej fiołkowej łące...
(I ludzie najtrzeźwiejsi mają swe poezje...)
— Jednak to wszystko jest strasznie męczące... —
Myśli Pan Premier z dystygowanym ziewnięciem,
Z którym mu jest bardzo do twarzy...
— Dzisiaj w Sejmie 3 interpelacje,
Nie licząc samych wniosków nagłych...
Ten pasztet wczoraj na kolację
Na intencję holenderskiej misji
Był stanowczo cokolwiek nieświeży...
Poza tym interview 8 dziennikarzy
W sprawie nowej państwowej emisji...
(Strasznie ciekawy naród — ci Polacy...)
Potem bankiet u Ministra Zdrowia
Z 50-ej okazji urodzin...
Wszystko to, jeśli się zmierzy, —
Wypadnie na pewno 12 godzin pracy.
Robotnicy krzyczą ośmiu godzin!
Zobaczyliby ile mamy ich my, Ministrowie!
Ale to ich nie obchodzi... —
Tymczasem słońce świeci tak różowo...
Na ulicach bieleją kasztany...
Pan Premier nie wie co się dzieje z jego głową
Jest zupełnie słońcempijany.
Budzi się w nim odwieczny u człowieka kult Rha.
Stara się myśleć nad swoją mową.
Na porządku jest kwestia agrarna.
Mowa jest stanowczo non plus ultra.
Mocna. Zwięzła. Lapidarna.
Przy tym kwiecista i patriotyczna.
Wynalazł nawet piękną cytate z Verhaerena...
Jutro już będą o tym czytać sojusznicy...
W Sejmie można liczyć na poparcie.
Zrobi się mały rwetes na lewicy...
Zresztą, mówiąc otwarcie,
Zważywszy pro i contra pewnym jest, że chociaż...

Ryży, uciekający robociarz
W granatowej, połatanej bluzie...
Smutne niebieskie oczy — sen o eskimosie...
Pan Premier czuje jakiś dziwny swąd...
Coś go kręci w nosie...
Musi kichnąć...
— Zaraz... aale skąd?... —

I-czi-hi!!!

Białe szalone konie, całe w krwi i w pianie,
Ponoszące na oślepie ulicą
Zaplątanego w lejcach siwego stangreta...
Ktoś krzyczący przeraźliwie — Ooooo!! —
Ktoś drugi wystraszony, splaszczony przy ścianie.
I czarne, roztrzaskane na drzazgi landau...

Ludzie.
Otoczyli.
Krzyczeli.
Machali rękami.
Znalazł się pompatyczny, zaspany constabel
Popychali się. Pchali. Wzdychali.
Wyciągnęli czarne palto z nogami
I z czymś mokrym, zamiast głowy...
Wszystko było fashionabl.
Ktoś pobiegł dzwonić po pogotowie.
Ktoś opowiadał jakąś dziwną okoliczność...
— Proszę się nie tłoczyć, Panowie. —
Powiedział poważnie okręgowy
I zaczął rozpychać publiczność.
Stali. Ubolewali. Wzdychali.
Kołysali domyślnie głowami...
A jeśli?..
Przyjechała karetka —
Podnieśli.
Kapało na ziemię.
Dużo lepkiej, brunatnawej krwi.
Jakaś dama fiołkowo-biała
Powiedziała: «Fi!»
I zemdlą.
Wsadzili. Odjechali.
Każdy cisnął się. Każdy chciał zobaczyć z bliska.

Policjant urzędowym tonem, dla formy,
Poprosił nie robić zbiegowiska.
Tramwaj ruszył z dzwonieniem, zgrzytaniem.
Potoczyły się dorożki, platformy.
Poszli ludzie. Pojechały landa.
Samochody. Karety. Mail-coache.

Długa kołopędna girlanda
Po nieznannej, liniowej wytycznej...
Z akacji opadały białe, ciężkie płatki...
Na rogach dyskutowali jeszcze długo
O sytuacji politycznej.
W drukarniach układali nadzwyczajne dodatki...
Została czerwona plama na asfalcie.
Konie ją rozniosły na kopytach.
Rozmazały ją koła, obcasy...
Chłopiec z cukierni lizał palce po biskwitach.
Państwo za wielką szybą jedli ananasy.
Pani mówiła panu: — Jutro nie przyjadę... —

Przyszędł łysy, parszywy pies
I zaczął lizać
Lepką, słodko-kwaśną marmoladę.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z [Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur](#).

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na [Licencji Wolnej Sztuki 1.3](#). Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w [Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur](#). Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/but-w-butonierce-smierc-pana-premiera>

Tekst opracowany na podstawie: Bruno Jasiński, *But w butonierce*, wyd. Klub Futurystów "Katarynka", Warszawa, 1921

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Olga Sutkowska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).